

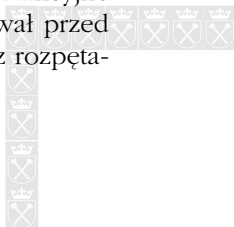
ŁUCJA DEMBY

ŚMIERĆ KONWENCJI?

26 stycznia 2008 roku w gdańskim Teatrze Miniatura odbyła się pierwsza od wielu lat premiera spektaklu dla widzów dorosłych. W teatrze, do którego mieszkańcy Trójmiasta przywykli przyprowadzać swoje dzieci na spektakle lalkowe, dyrektor Konrad Szachnowski postanowił wcielić w życie swój, planowany od dawna, zamysł stworzenia sceny dla dorosłych. Na tę inaugurację wybrał sztukę belgijskiego dramaturga, Michela de Ghelderode, *Kram Karoliny*.

Obecność Ghelderode'a w teatrze takim jak Miniatura nie powinna być zaskoczeniem. Dwanaście lat wcześniej Andrzej Markowicz, profesor gdańskiej Akademii Sztuk Pięknych, wyreżyserował w Miniaturze przedstawienie oparte na innej sztuce tego autora – *Wędrowce Mistrza Kościeja*. Po latach Markowicz został zaproszony do współpracy jako twórca scenografii do *Kramu Karoliny*. Ten swoisty pomost w czasie, łączący chwilę obecną z przeszłością teatru, nie jest jednak z całą pewnością jedynym uzasadnieniem dla wyboru, jakiego dokonał Konrad Szachnowski. Wystawiając sztukę Ghelderode'a, reżyser mógł w istocie rzeczy pozostać wierny dotychczasowej konwencji teatru. Twórczość belgijskiego autora odnosi się do spraw egzystencjalnych, ale nie ma charakteru realistycznego i, choć przeznaczona jest z całą pewnością dla widzów dorosłych, budzi skojarzenia z baśnią – okrutną, jak bajki braci Grimm. Postaci *Kramu Karoliny*, manekiny jarmarczne i postaci *commedia dell'arte*, przez swe maski i kostiumy stają się swego rodzaju żywymi lalkami; są jawnie sztuczne. Sam Ghelderode inspirował się zresztą w swej twórczości teatrem lalkowym.

W *Kramie Karoliny* ludzie są tępi, głupi i źli; manekiny są skrajnie okrutne; najbardziej ludzkie okazują się paradoksalnie postaci fikcyjne z nieistniejącego dawno teatru. Konrad Szachnowski przyznawał przed premierą, iż najważniejsze było dla niego „przekonanie, że raz rozpęta-



ne zło zostaje w nas i że w każdym kiedyś może obudzić się potwór”¹. Może dlatego w jego spektaklu najciekawiej wypadają manekiny: są fascynujące w swym bezmyślnym okrucieństwie i chęci naśladowania ludzi poprzez wyrządzanie zła. Przerysowane, barwne kostiumy, nadekspresyjna gra i sam tekst sztuki z opisami wymyślnych, okrutnych czynów, jakich dopuszczają się manekiny w czasie nocnej wyprawy na miasto, nie pozwalają potraktować ich w konwencji realistycznej. Są one jedynie marionetami, figurami dyskursu nad wszechobecnością pierwiastka zła – w świecie i w człowieku. „Mój teatr zaludniają monstra – pisał Ghelderode – ponieważ są wszędzie w życiu”². Człowieczeństwa – w sensie pozytywnym – poszukują tylko istoty „z innego świata”, fikcyjnego w dodatku: trzy postaci sceniczne w poszukiwaniu autora... Tęsknią za prawdziwym życiem tak bardzo, że godzą się nawet na ryzyko śmierci, byle tylko było prawdziwe. Im właśnie przypisana została w spektaklu Szachnowskiego najpiękniejsza muzyka. Arlekin, Pierrot i Kolombina budzą się do życia przy dźwięku dzwonów o północy, który zastąpiony zostaje po chwili tematem klawesynowym, przypominającym piękno czasów minionych – trochę „niedzisiejszym”, pełnym lirycznej melancholii, ale jednocześnie dramatyzmu. I to właśnie muzyka Piotra Salabera, obok oryginalnej scenografii Andrzeja Markowicza, przydaje głębi płaskiemu światu Michela de Ghelderode. W foyer przed spektaklem zwozdi widza beztroskim brzmieniem melodii z karuzeli, by potem nagle uświadomić mu na widowni, że to, co uznał za *Wesołe Miasteczko*, jest w istocie teatrem grozy. Potem, w trakcie całego spektaklu, prowadzi go ona emocjonalnie przez rozwijającą się spiralę zła, aby ostatecznie zamknąć całość muzyczną klamrą złowieszczonego śmiechu, komentującą przedstawiony w tej miniaturze scenicznej świat.

Jest w tej muzyce niezwykła głębia, która stwarza „trzeci wymiar” wobec dziejących się wydarzeń fabularnych, ale każe się też słuchaczowi domyślać jakiejś kryjącej się za nimi tajemnicy. Momentami wyczuwa się w niej ducha *Demonów* Whitinga (Teatr Ateneum w Warszawie, 2004, reż. Wojciech Adamczyk), spektaklu, do którego Piotr Salaber napisał najdoskonalszą chyba w swym bogatym dorobku muzykę, ale równie dobrze mogłaby to być ilustracja muzyczna którejś z niesamowitych powieści Stephena Kinga. Bogactwo muzyczne gdańskiego *Kramu Karoliny* jest jego niepodważalną wartością; kiedy muzyka milknie, ma się wrażenie znieruchomienia i spłaszczona tego, co dzieje się przed oczami

¹ J. Świerczyńska *Niezły kram z miasteczkiem G.* <http://kultura.trojmiasto.pl/Niezly-Kram-z-Miasteczkiem-G-n26587.html>

² M. Huzarska J. Nowicka „Od operetki po dramat Wyspiańskiego” w: *Kraków 2007* nr 6/7.

Cyt. za: <http://www.e-teatr.pl/pl/artykuly/42117.html>



mi widza – dotyczy to zwłaszcza najslabszych aktorsko scen z udziałem postaci z *commedia dell'arte*.

Małgorzata Dziewulska zarzucała kiedyś Michelowi de Ghelderode, że brakuje mu wspomnianego „trzeciego wymiaru”, metafizycznej głębi, która obecna jest w malarstwie Breughla. Twórczość autora *Kramu Karoliny* nawiązuje w znacznej mierze do obrazów słynnego malarza i do ludowej tradycji flamandzkiej. Ale kiedy u Breughla, poprzez określony układ linii perspektywy, dostrzec można wyraźną sugestię, iż na horyzoncie istnieje jeszcze jakieś „gdzie indziej”, poza dosłownością scenek rodzajowych, akcja sztuk Ghelderode skupia się na tym, co dzieje się „tu i teraz”³.

Czy jest to w sposób nieodwołalny wada sztuk belgijskiego dramaturga? Z całą pewnością nie. Obok analogii do malarstwa przywołać tu można porównanie do sztuki filmowej. Przywykliśmy do stosowania w filmie inscenizacji w głąb i do wszelkich związanych z tym efektów perspektywicznych. Nie znaczy to jednak wcale, by obrazy filmowe oparte na sugestii głębi były „lepsze” niż te, które nie ukrywają swej dwuwymiarowości. Doskonałym tego przykładem są filmy Siergieja Paradzanowa, oparte na innej niż zachodnioeuropejska konwencji kulturowej: „płaskie” (bo nawiązujące do kultury ikony), a jednak piękne⁴. Ta odległa z pozoru (bo łącząca głębię metafizyczną z formalnymi aspektami obrazu) analogia przywołana tu została po to, by przypomnieć o sprawie fundamentalnej dla istnienia i odbioru sztuki: o konwencji. Aby dzieło trafiło do widza, musi on rozpoznać i zaakceptować konwencję, w jakiej zostało stworzone. Spektakle jawnie realistyczne (podobnie, jak jawnie symboliczne) nie stwarzają takich problemów. Cóż jednak począć z twórczością, którą Małgorzata Dziewulska trafnie charakteryzuje jako „głęboko eklektyczną”? „Surrealizm, absurd, Maeterlinck mieszają się w sposób niezupełnie zszyntetyzowany. Zmysłowa plebejskość, modernistyczny eksperyment językowy, naturalistyczne pojmowanie wartości, krytyka społeczna. Dziwne to pomieszanie pojęć i żywiołów”⁵.

O samym *Kramie Karoliny* – choć w inscenizacji Agnieszki Glińskiej (Teatr Stary w Krakowie, 1996) – Marek Mikos pisał, iż możemy z tej sztuki wyczytać jednocześnie „nostalgię za odchodzącym w dal światem czystych wzruszeń, tęsknotę za pięknem, przerażenie zezwierzęciami ludzi i nadzieję, że teatr mimo wszystko ocali świat”⁶. Sztuka Ghelderode

³ Por. M. Dziewulska „O Ghelderode’em, a raczej o Breughlu” *Dialog* 1972 nr 10.

⁴ Przykład podany przez Jerzego Wójcika w cyklu telewizyjnych wykładów *Język filmu* odc. 3 „Plan filmowy”.

⁵ M. Dziewulska wyd. cyt. s. 129.

⁶ M. Mikos Bezbarwny kram *Gazeta Wyborcza* 1996 nr 256 dod. „Gazeta w Krakowie” s. 4.

jest eklektyczna i absurdalna (porównywano autora, trochę na wyrost, nawet do Alfreda Jarry'ego), lecz w przypadku *Kramu Karoliny* jest nie tylko mieszanką konwencji, ale także refleksją nad nią. Prowokuje do niej obecność postaci z *commedia dell'arte*. „Ich pojawienie się można interpretować w różny sposób – mówi Szachnowski. – Na przykład jako śmierć konwencji teatralnej”⁷.

Spektakl w gdańskiej Miniaturze prowokuje do takich rozważań także z powodu recepcji przez krytykę z Trójmiasta. Recenzent *Gazety Wyborczej* określił *Kram Karoliny* jako „koszmarny falstart” głównie z tego powodu, iż spektakl ten przywołuje dawną konwencję teatralną: „*Kram Karoliny* Michela de Ghelderode'a w reżyserii Konrada Szachnowskiego – spektakl dla dorosłych przygotowany przez teatr Miniatura – to konsekwentnie poprowadzona obrona teatru tradycyjnego. Teatru, który jest absolutnie nie do przyjęcia dla współczesnego widza”⁸. Zarzucając aktorom „przesadne gesty i grę do publiczności, a nie do partnera ze sceny”⁹, autor recenzji zdaje się skazywać na potępienie nie tylko *commedia dell'arte* z jej charakterystycznym sposobem gry aktorskiej, ale także każdy teatr, który nie zasługuje na miano „nowoczesnego” („przypomnę – pisze recenzent – że belgijski autor słowa te napisał w roku 1930, czyli [chociażby] przed Gombrowiczem, Ionesco, Różewiczem, Genetem”¹⁰). Trudno o bardziej dosłowną transpozycję z obszaru sztuki do rzeczywistości tego, co mówią zabląkane w niehumanistycznym świecie postaci sceniczne: Kolombina, Pierrot i Arlekin skarżą się, że nikomu już nie są potrzebni...

Czy mają rację? Czy konwencja umarła i nie potrafimy się już delektować pięknem tego, co jest – z założenia – staroświeckie? Miejmy nadzieję, że nie. Spektaklowi Konrada Szachnowskiego (inicjującemu dopiero scenę dla dorosłych) można wytknąć pewne słabości techniczne – najslabszą stroną tego przedstawienia jest z całą pewnością gra aktorska, nie z tego jednak powodu, że nawiązuje do odległych czasów *commedia dell'arte*. Jak słusznie zauważyła Grażyna Antoniewicz, „wbrew pozorom króciutka sztuka *Kram Karoliny* wymaga doskonałego aktorstwa. To postacie, które zjawily się na chwilę i znikną, gdy opadnie kurtyna”¹¹. Mimo to Konrad Szachnowski, Piotr Salaber i Andrzej Markowicz wyczarowali na scenie Miniatury świat tak odmienny od tego, co oglądamy na co dzień w teatrze, że z całą pewnością zasługuje on na to, by mu się

⁷ J. Świerczyńska dz.cyt.

⁸ M. Baran „Manekiny do odstrzału” *Gazeta Wyborcza – Trójmiasto* 2008 nr 24.

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże.

¹¹ G. Antoniewicz „Sztuka Ghelderode w Miniaturze” *Polska Dziennik Bałtycki* 2008 nr 24.



przyjrzeć. Świat jakby „z innego świata”, w którym przerobiony na jarmarczny kram autobus łączy w sobie naszą współczesność, flamandzką przeszłość i uniwersalną pozaczasowość, fascynujący jakimś złowieszczyzm piękniem i jednocześnie całkowicie sztuczny.

Warto się czasem opowiedzieć po stronie Arlekina, Pierrota i Kolombiny.

Kram Karoliny – Michel de Ghelderode

Teatr Miniatura Gdańsk

Data premiery: 26-01-2008

Reżyseria: Konrad Szachnowski

Scenografia: Andrzej Markowicz

Muzyka: Piotr Salaber

Ruch sceniczny: Juliusz Stańda

Obsada:

Boraks – Jacek Gierczak

Józefek – Jakub Ehrlich

Suskanel – Jacek Majok

Pamela – Jadwiga Sankowska

Spirydon – Arkadiusz Urban

Pierrot – Piotr Kludka

Kolombina – Joanna Tomasik-Gierczak

Arlekin – Aleksander Skowroński

Żandarm – Andrzej Żak

XXX – Jerzy Nawojski

Lucja Demby – e-mail: demby@aster.pl

